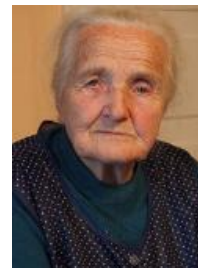


JANINA MATYSIAK

ur. 1928; Dębina



Miejsce i czas wydarzeń	Lubelszczyzna, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dziedzic Jankowski, pożar dworu, żołnierze niemieccy, żołnierze radzieccy, bandyci, ziemiaństwo na Lubelszczyźnie

Komuniści obrabowali dziedzica Jankowskiego i dziedziczkę Kamińską

[Nazywał się] Jankowski. To było w trzydziestym, chyba szóstym roku. Młóciły mak. Po żniwach, parówku. A wiatery były takie duże, i zapalił się ten dwór. To były tu niedaleko tak, tam o trochu z góry, tam były te mieszkania. A tutaj były gumna, jak to się nazywa, i stodoły, łobory. Ten Jankowski miał po pierwszy żonę syna. A później się poślubił z drugą. To już tego, to nie powiem, czy to może Kowarszczanka była, czy coś. Bo łon do Józnowa wyjechał. Co ten sierociniec teraz tam jest. A te krowy, to pamiętam, jak gnały. I my po tym Jankowskim śmy mieli to pole. Sprzedały w siódmym roku, a w ósmym, to już ludzie przychodziły. Tu już te sąsiady tam i inne, to już przychodziły w 1938. A myśmy przyszli dopiero w dziewiątym. A to było w 1936 roku, jak się ten dwór spalił. Bo ktoś kupował i miał się budować, to jak to nasz, to niedużo śmy mieli tego pola, bo te trzy hektary. No, to dwa słupy, a kto miał więcej, to cztery te słupy. To już te cegły, to tam na podmurówkę, jak ten gruz potrzebny był. To tyle. A tak, to był drewniany wszystko. No i ten Jankowski, to wyjechał do Gałęzowa. A z drugą żoną nie miały dzieci. No i tego Jankowskiego, w 1944 roku, w maju, czy wcześniej? Musi, to w maju, pojechały krów brać bandyty, to tutaj Studzianki, Sulów, to tu same komuchy, i tego Jankowskiego zabrały. Tam wprawdzie, to był taki kocie łby, jak to do Bychawy tutaj w górę, do cmentarza. I za nogi był uwiązany, i tam go umordowały tego Jankowskiego. A łona, to chyba, że to przebrała się Jankowska. A ten syn później, jak chciały światło założyć do szosy, to im ten syn nie dawał. No i szwaby przyjechały, ale wprawdzie szwaby dworów nie niszczyły, bo miały zysk z tego. Tyko jak to było zabrały, tak musi może tam ktoś powiedział, że to ze Studzianek, to tak szwaby przyjechały, obstały Studzianki. Pierwszego maja obstały Studzianki i bandyty się puciekały. W te machore, co to majo, to w te korzenie powłaziły, i tam siedziały. A niewinnych ludzi wybiły. Wszystkie krowy ze Studzianek zabrały. Aby dwie krowy na całe Studzianki zostało. Co jedna kobita, dzieś tam w lesie skręciła, i do

piwnicy krowe wstawiła. A te krowy wszystkie zabrały. No i to wtenczas sześć, cy siedem? Siedem nieboszczyki było. To takie młode chłopaki co uciekały, to szwaby wybiły. To miały wiatrak, tam ludzie tak, głębokie rowy były, uciekały. A ony tam se karabin maszynowy nastawiły. I z tego wiatraku trzech: mężczyźne takiego zabiły, tego dziecioka dziewięcioletniego, no i takiego chłopaka, co dziewiętnaście lat miał. Co Bogu ducha winne. Bandyty przeżyły, co krowy kradły. Późnij godały, że w Jankowskiego spodniach chodzo. A to kapy biero za zegary Jankowskiego. Chodziły, i tak kradły komuchy. W Stawcach tu przecież był dwór też. Bo tam chodziłam plewić buraków, to ta Kamińska, ta dziedzicka, to taki chruszczotek. Takie to drobnieńkie było. To podobnie, że wszystko zabrały jej. Aby torebke miała. Coż te ludzie winne? Co komuchy ich tak wyгнаły. Krowy, wszystko porzbiały. Boże kochany! Nie rób tego nikomu, co Tobie niemiłe.

Data i miejsce nagrania	2017-09-15, Kolonia Wola Studzieńska
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"